

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Wystąpienie zbrojne w dniach 1 sierpnia do 3 października 1944 roku przeciwko okupującym Warszawę wojskom niemieckim zorganizowane przez Armię Krajową w ramach akcji „Burza” połączone z ujawnieniem się i oficjalną działalnością najwyższych struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

Mniej więcej jesienią 1943 roku stało się jasne, że Polska nie zostanie wyzwolona spod okupacji niemieckiej przez wojska aliantów zachodnich, lecz przez Armię Czerwoną. Fakt ten niósł za sobą daleko idące konsekwencje polityczne. Kolejne agresywne posunięcia Stalina – zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rządem RP na uchodźstwie, kwestionowanie przedwojennej granicy polsko-radzieckiej, inspirowanie ośrodków politycznych konkurencyjnych wobec legalnego rządu RP (Związek Patriotów Polskich, Krajowa Rada Narodowa) – stawiały bowiem pod znakiem zapytania nie tylko zachowanie integralności terytorialnej Polski, lecz również jej politycznej niezależności. Rząd RP na uchodźstwie nie mógł w tym zakresie liczyć na skuteczną pomoc ze strony pozostałych członków „Wielkiej Trójki”, gdyż dla mocarstw anglosaskich (USA, Wielka Brytania) absolutnym priorytetem pozostawało utrzymanie ZSRR w szeregach koalicji antyhitlerowskiej. Już podczas konferencji teherańskiej (28 listopada – 1 grudnia 1943), przywódcy „Wielkiej Trójki” uzgodnili wstępnie, że wschodnia granica Polski z ZSRR zostanie oparta o tzw. Linię Curzona, w zamian za co Polska miała uzyskać rekompensatę terytorialną kosztem Niemiec. Informacje o ustaleniach podjętych podczas konferencji w Teheranie nie zostały przekazane polskiemu rządowi na uchodźstwie.

20 listopada 1943 komendant główny Armii Krajowej, generał Tadeusz Komorowski „Bór”, wydał rozkaz w sprawie przeprowadzenia tzw. Akcji „Burza”. Zawierał on szczegółowe wytyczne w sprawie działań, które oddziały AK oraz cywilne struktury Polskiego Państwa Podziemnego powinny podjąć w momencie, gdy front wschodni dotrze do granic przedwojennej Polski. „Burza” miała rozpocząć się na Kresach Wschodnich, a następnie w miarę przesuwania się frontu obejmować pozostałe części kraju. Przewidywano, że o ile nie zaistnieją warunki umożliwiające rozpoczęcie powstania powszechnego, oddziały AK będą prowadzić wzmoczoną akcję dywersyjną na tyłach wycofującej się armii niemieckiej (nawiązując, na ile to możliwe, taktyczne współdziałanie z Armią Czerwoną). Po wyparciu Niemców oddziały AK – wraz z ujawniającymi się przedstawicielami cywilnych władz Polskiego Państwa Podziemnego – miały witać wojska sowieckie w charakterze „prawowitych gospodarzy”, manifestując w ten sposób, przynależność wyzwolonych ziem do Polski oraz fakt, iż kontrolę nad nimi sprawuje legalny Rząd RP. W ten sposób akcja „Burza” pozostawała wymierzona militarnie przeciw Niemcom, a politycznie przeciw ZSRR oraz podporządkowanym mu polskim komunistom.

O ile jednak militarne założenia „Burzy” zostały w dużej mierze zrealizowane, o tyle pod względem politycznym zakończyła się ona klęską. Z reguły Armia Czerwona chętnie przyjmowała polską pomoc, współdziałając z oddziałami AK na szczeblu taktycznym. Zdarzało się nawet, że rozkazach dziennych dowódcy radzieccy wyrażali uznanie dla dzielności i ofiarności polskich żołnierzy. Po wyparciu Niemców podążające w ślad za frontem formacje NKWD błyskawicznie przystępowały jednak do rozbijania oddziałów AK. Masowo aresztowano oficerów oraz przedstawicieli cywilnych władz Polskiego Państwa Podziemnego, a prostym żołnierzom dawano zazwyczaj do wyboru wstąpienie do Armii Polskiej w ZSRR lub wywózkę do łagru. W ten sposób Sowietci postąpili m.in. na Wołyniu, w Wilnie oraz we Lwowie. Rządy mocarstw zachodnich biernie akceptowały działania Stalina, a na skutek funkcjonowania wojennej cenzury oraz działalności silnego

prosowieckiego lobby w anglosaskiej prasie, opinia publiczna w USA i Wielkiej Brytanii nie była informowana o rzeczywistej sytuacji w Polsce.

W tej sytuacji grupa oficerów Komendy Głównej AK, skupionych wokół generałów Leopolda Okulickiego „Kobry” i Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza”, zaczęła forsować koncepcję wywołania powstania w Warszawie. W marcu 1944 generał „Bór” wyłączył stolicę z akcji „Burza” jednak zwolennicy wystąpienia przekonywali, że wybuch powstania w Warszawie „wstrząśnie sumieniem świata” oraz zmusi zachodnie rządy i opinię publiczną do reakcji na stalinowską politykę faktów dokonanych (czego nie zdołali uczynić lokalne wystąpienia w Wilnie, czy Lwowie). Argumentowali również, że wyzwolenie Warszawy przez Polaków zada kłam twierdzeniom sowieckiej propagandy jakoby AK „stała z bronią u nogi” oraz postawi Stalina w niewygodnej sytuacji politycznej. Po latach generał „Bór” tłumaczył tok myślenia zwolenników powstania następującymi słowami: „chodziło o walkę stolicy, która reprezentuje całość i dalszą sprawę: przez zajęcie Warszawy przed zajęciem jej przez Rosjan musiała się Rosja zdecydować: albo uznać nas, albo siłą złamać na oczach świata”.

22 czerwca 1944 na Białorusi rozpoczęła się wielka ofensywa Armii Czerwonej, znana pod kryptonimem „Bagration”. W krótkim czasie cztery radzieckie fronty rozgromiły niemiecką Grupę Armii „Środek”. Radziecki I. Front Białoruski otrzymał następnie zadanie sforsowania Bugu, dojścia do Wisły, utworzenia przyczółków na jej lewym brzegu (na północ i południe od Warszawy) oraz opanowania warszawskiej Pragi.

Latem 1944 roku front wschodni znajdował się już w bliskiej odległości od Warszawy. 21 lipca miało miejsce spotkanie generałów Komorowskiego, Pełczyńskiego i Okulickiego, w trakcie którego komendant główny AK wydał wstępną zgodę na rozpoczęcie powstania w Warszawie, zastrzegając jednak, że data wystąpienia zostanie ustalona w terminie późniejszym i będzie uzależniona od rozwoju sytuacji na froncie. Plan wywołania powstania w Warszawie zaakceptował również Delegat Rządu na Kraj, Jan Stanisław Jankowski, oraz członkowie komisji głównej Rady Jedności Narodowej. 25 lipca generał „Bór” poinformował rząd w Londynie, że Armia Krajowa jest gotowa przystąpić do walki o stolicę. Ten postanowił, aby decyzję w sprawie rozpoczęcia powstania w Warszawie pozostawić do podjęcia rezydującemu na miejscu Delegatowi Rządu na Kraj. Depesza w tej sprawie została wysłana do delegata Jankowskiego 26 lipca (dotarła do adresata dwa dni później).

26 lipca miała także miejsce odprawa KG AK. Ukazała ona istnienie różnicy zdań w dowództwie podziemnej armii – część oficerów parła do walki, inni zalecali ostrożność^[4]. Dowódca wywiadu AK, pułkownik Kazimierz Iranek – Osmecki „Heller”, poinformował o koncentrowaniu się niemieckich oddziałów wokół Warszawy (w tym trzech dywizji pancernych). Jednocześnie pułkownik Antoni Chruściel „Monter”, dowódca Okręgu Warszawskiego AK, zameldował stan bojowy podległych mu jednostek. „Deprymujące wrażenie” wywarła na zebranych informacja o mizernych zapasach broni i amunicji pozostających w dyspozycji oddziałów AK. Sam „Monter” pozostawał optymistą – uważał, że brak broni zastąpi „furia odwetu”, a gwałtowne i jednoczesne natarcie na wszystkie niemieckie obiekty w Warszawie pozwoli zaskoczyć i obezwładnić nieprzyjacielski garnizon, który zdaniem dowódcy okręgu stanowił zlepek różnych oddziałów o miernej wartości bojowej. Konkludując spotkanie, generał „Bór” ocenił w porozumieniu z Delegatem Jankowskim, że nie ma jeszcze podstaw do wystąpienia zbrojnego. Zapowiedział jednocześnie, że walka w Warszawie zostanie podjęta „w najbliższych dniach” – w zależności od rozwoju sytuacji na froncie niemiecko-sowieckim oraz „zachowania się Niemców” w Warszawie. Ustalono, że „uderzenie rozpocznie się na specjalny rozkaz dowódcy AK” – nie wcześniej, jak „w chwili, gdy wojska sowieckie zdeorganizują obronę niemiecką” na przyczółku warszawskim oraz „gdy zarysuje się sowiecki ruch oskrzydający Warszawę od

południa”. Generał „Bór” zarządził jednocześnie, że narady KG AK będą się odtąd odbywać dwa razy dziennie (o 9:00 i 17:00).

Decyzja o wywołaniu powstania w Warszawie dojrzewała przez kilka dni, a wpływ na nią wywarło szereg czynników:

- pod koniec lipca 1944 mogło się wydawać, że III Rzesza znajduje się na krawędzi upadku. Wojska niemieckie ponosiły porażki na wszystkich frontach, a 20 lipca miał miejsce nieudany zamach na życie Hitlera. Oznaki niemieckiej klęski były widoczne również w samej Warszawie. W związku z nadszarpnięciem Armii Czerwonej wśród Niemców w mieście szerzyła się panika, która osiągnęła punkt kulminacyjny w dniach 23-24 lipca i trwała do 27 lipca. Ulicami stolicy wycofywały się na zachód resztki niemieckich oddziałów rozbitych na Białorusi. Z miasta masowo uciekali cywilni Niemcy; ewakuowano zakłady przemysłowe, urzędy i więzienia; przestała się ukazywać prasa gadzinowa. Miasto przejściowo opuściły także cywilne władze okupacyjne (gubernator Fischer, starosta Leist) oraz niektóre jednostki policji. W tej sytuacji wielu oficerów KG AK było zdania, że powstanie łatwo mogłoby doprowadzić do wyparcia okupantów Warszawy.
- 21 lipca 1944 powstał w Moskwie tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – organ wykonawczy KRN, który rościł sobie prawo do sprawowania władzy wykonawczej na terenach centralnej Polski wyzwolonych przez Armię Czerwoną. Organ ten, teoretycznie wielopartyjny, pozostawał zdominowany przez komunistów oraz całkowicie podporządkowany Stalinowi. Zarówno Rząd RP na uchodźstwie, jak i przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego uznali powstanie PKWN za wstęp do narzucenia Polsce komunistycznego rządu marionetkowego.
- 26 lipca premier Stanisław Mikołajczyk udał się w podróż do Moskwy (dotarł tam 30 lipca), gdzie miał spotkać się ze Stalinem i podjąć ostatnią próbę znalezienia modus vivendi pomiędzy Polską a ZSRR. Wyzwolenie Warszawy przez oddziały AK mogło stać się kluczowym elementem przetargowym, wzmacniającym pozycję Mikołajczyka w negocjacjach z radzieckim dyktatorem.
- 27 lipca w Warszawie ogłoszono przez uliczne megafony („szczekaczki”) zarządzenie gubernatora dystryktu warszawskiego, Ludwiga Fischera. Rozkazywał on, aby następnego dnia 100 tysięcy polskich mężczyzn i kobiet w wieku od 17 do 65 lat stawiło się do pracy przy budowie umocnień nad Wisłą (do obrony przed zbliżającą się Armią Czerwoną). Dowództwo AK obawiało się, że będzie to swoista „Branka” (na wzór tej ze stycznia 1863 przed Powstaniem Styczniowym), mająca na celu wyeliminowanie najbardziej dynamicznego elementu spośród ludności Warszawy. Jeszcze tego samego dnia pułkownik „Monter”, ogłosił alarm dla oddziałów AK w stolicy. 29 lipca na polecenie komendanta głównego AK alarm został odwołany, a żołnierze bez większych incydentów rozeszli się do domów. Tymczasem zarządzenie Fischera zostało całkowicie zbojkotowane przez Warszawiaków, co nie spowodowało jednak represji okupanta.
- 29 lipca (w godzinach wieczornych) Radio Moskwa nadało w języku polskim wezwanie do ludności Warszawy. Głosiło ono, że dla polskiej stolicy „godzina czynu wybiła” oraz zapowiadało, że „czynną walkę na ulicach Warszawy (...) nie tylko przyspieszymy chwilę ostatecznego wyzwolenia, lecz ocalimy również majątek narodowy i życie waszych braci”. Tego samego dnia na murach Warszawy pojawiła się odezwa podpisana przez samozwańczego generała Juliana Skokowskiego – przywódcę lewicowej Polskiej Armii Ludowej – w której informowano fałszywie, że generał „Bór” wraz z KG AK uciekli z Warszawy, a Skokowski obejmuje dowództwo

nad wszystkimi organizacjami podziemnymi w mieście i zarządza mobilizację do walki z Niemcami. Z kolei 30 lipca należąca do komunistycznego ZPP „Radiostacja Kościuszko” kilkakrotnie powtórzyła wezwanie, w którym znalazły się słowa: „Ludu Warszawy! Do broni! Niech ludność całą stanie murem wokół Krajowej Rady Narodowej, wokół warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzcie na Niemców, Udaremnijcie ich plany zburzenia budowli publicznych. Pomóżcie Armii Czerwonej w przeprawie przez Wisłę (...) Milion mieszkańców Warszawy niechaj się stanie milionem żołnierzy, którzy wypędzą niemieckich najeźdźców i zdobędą wolność”. Sowieckie lotnictwo rzuciło także nad miastem ulotki propagandowe o podobnej treści. W tej sytuacji dowództwo AK miało realne powody do obaw, że w momencie wkraczania Armii Czerwonej komuniści sprowokują wystąpienia zbrojne, w które masowo zaangażuje się ludność Warszawy wyczekująca od lat możliwości odwetu na okupantach. W ten sposób komuniści odebraliby dowództwu AK ostatni atut oraz potwierdziliby tezy sowieckiej propagandy, jakoby Polskie Państwo Podziemne nie prowadziło walki z Niemcami.

30 lipca KG AK była referowana przez emisariusza z Londynu, Jana Nowaka – Jeziorańskiego. Ostrzegł on, że w przypadku wybuchu powstania AK nie będzie mogła liczyć ani na wzmocnienie przez stacjonującą w Wielkiej Brytanii polską 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową, ani na duże rzuty broni. Wskazał również, że z politycznego punktu widzenia „efekt powstania i wpływ na rządy i opinię publiczną w obozie sojuszniczym” stanowić będzie „burzę w szklance wody”. Zasugerował jednak, że powstanie może wzmocnić pozycję Mikołajczyka podczas rozmów w Moskwie.

31 lipca w godzinach południowych odbyła się narada KG AK, zakończona o godzinie 13:00. W Warszawie od dwóch dni słychać już było odgłosy ognia artyleryjskiego zza Wisły. Podczas tej narady nie podjęto jednak decyzji o rozpoczęciu powstania. Generał „Bór” zarządził jedynie utrzymanie pogotowia bojowego oraz odłożenie decyzji do czasu wyjaśnienia sytuacji na froncie. Termin następnej narady wyznaczono na godzinę 18:00. Około 17:00, na godzinę przed wyznaczonym terminem spotkania, w lokalu kontaktowym pojawił się pułkownik „Monter”, który poinformował oczekujących już Tadeusza Bora-Komorowskiego, Tadeusza Pełczyńskiego, Leopolda Okulickiego i Janinę Karasiówną, że Armia Czerwona wyzwoliła już Radość, Miłosną, Okuniew, Wołomin, Radzymin, a sowieckie czołgi były widziane na Pradze. Pod wpływem tych wieści generał postanowiono, iż powstanie rozpocznie się następnego dnia o godz. 17:00. Decyzja zapadła około godziny 18.00. Pułkownik Józef Szostak „Filip” (szef oddziału operacyjnego), pułkownik Kazimierz Iranek-Osmecki „Heller” i pułkownik Kazimierz Pluta - Czachowski „Kuczaba” (szef wydziału łączności) przybyli na odprawę wkrótce po zapadnięciu decyzji, gdy na miejscu pozostawał już tylko gen. Bór-Komorowski, a pozostali uczestnicy rozeszli się. Nowo przybyli oficerowie uzmysłowili „Borowi”, że sytuacja militarna na przedmościu warszawskim zaczęła się komplikować. Niemiecka panika w mieście została bowiem opanowana, a 31 lipca rozpoczęła się bitwa pancerna pod Warszawą, która zakończyła się zwycięstwem Niemców i spowolnieniem sowieckiego marszu na polską stolicę. W tym momencie stało się jasne, że nadejście Armii Czerwonej może nie nastąpić tak szybko, jak się tego spodziewano. Zdaniem „Bora” było już jednak zbyt późno, aby odwołać powstanie bez narażania oddziałów AK w Warszawie na chaos i dekonspirację. Tymczasem o godz. 19:00 pułkownik „Monter” wydał rozkaz bojowy o treści: „Alarm, do rąk własnych Komendantom Obwodów. Dnia 31.7. godz. 19.00. Nakazuję »W« dnia 1.08. godzina 17.00... Otrzymanie rozkazu natychmiast kwitować X”. W związku z tym, iż od godziny 20.00 obowiązywała w Warszawie godzina policyjna rozkaz ten dotarł do adresatów dnia następnego.

W momencie wybuchu powstania warszawskiego główny ciężar walki z Niemcami wzięły na siebie oddziały Armii Krajowej. Do działań powstańczych przystąpiły wówczas:

- jednostki Okręgu Warszawskiego AK (siedem obwodów i jeden samodzielny rejon) pod dowództwem pułkownika Antoniego Chruściela „Montera”;
- jednostki dyspozycyjne Komendy Głównej AK – tj. Kedyw KG AK dowodzony przez podpułkownika Jana Mazurkiewicza „Radosława” oraz Pułk „Baszta” dowodzony przez podpułkownika Stanisława Kamińskiego „Daniela”.

Ponadto po wybuchu powstania do walki włączyli się również członkowie pozostałych organizacji podziemnych: Narodowych Sił Zbrojnych (ok. 740 żołnierzy), komunistycznej Armii Ludowej (od 270 do 800 żołnierzy), Korpusu Bezpieczeństwa (ok. 600-700 żołnierzy) oraz Polskiej Armii Ludowej (od 120 do 500 żołnierzy).

Z wycieńczeń generała Jerzego Kirchmayera wynika, że ogólny stan liczebny jednostek AK w Warszawie wynosił ok. 50 tys. zaprzysiężonych żołnierzy (mężczyzn i kobiet) – z czego ok. 45 281 służyło w jednostkach Okręgu Warszawskiego AK, ok. 2300 w szeregach Kedywu, a 2200 w Pułku „Baszta”.

Najsłabszą stroną powstańców było uzbrojenie. Dysponowali oni niemal wyłącznie bronią ręczną. Brakowało w szczególności efektywnej broni przeciwpancernej, której rolę pełnić musiały butelki zapalające („koktajle Mołotowa”), granaty przeciwpancerne lub nieliczne granatniki przeciwpancerne bojowych. W momencie wybuchu powstania liczba faktycznie uzbrojonych powstańców wahała się między 1500 a 3500 (na ok. 36 500 zmobilizowanych). Oznacza to, że na 100 powstańców tylko czterech przystępowało do walki uzbrojonych. Z kolei według Andrew Roberta w chwili wybuchu powstania uzbrojonych było 14% polskich żołnierzy. Mieli oni dysponować 108 karabinami maszynowymi, 844 pistoletami maszynowymi oraz 1386 karabinami.

Ze względu na dotkliwie braki w uzbrojeniu pułkownik „Monter” polecił, aby żołnierzy AK dla których zabrakło broni palnej uzbrajać w siekiery, kilofy, łomy, a następnie przydzielać do grup szturmowych jako siły pomocnicze. W kolejnych dniach powstańcze zasoby broni i amunicji były uzupełniane dzięki produkcji własnej, alianckim zrzutom oraz ze zdobyczy (powstańcom udało się nawet zdobyć kilka niemieckich pojazdów pancernych).

Do walki warszawiaków z niemieckim okupantem przyłączyło się kilkuset obcokrajowców. Byli wśród nich m.in.: Węgrzy, Słowacy, Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Grecy, Brytyjczycy, Włosi, Ormianie, Rosjanie.

Do powstania przyłączyła się także większość spośród 348 Żydów uwięzionych w obozie przy ul. Gęsiej („Gęsiówka”), którzy zostali uwolnieni przez żołnierzy AK w pierwszych dniach sierpnia. Według niektórych źródeł liczba Żydów walczących w powstaniu warszawskim mogła osiągnąć 1000.



Żydowskie więźniarki KL Warschau (Gęsiówka) wyzwolone przez żołnierzy AK

Od pierwszych miesięcy okupacji Niemcy opracowywali plany stłumienia ewentualnego polskiego powstania, w których Warszawa – centrum polskiego oporu przeciw nazistowskiemu „nowemu porządkowi” – zajmowała miejsce szczególne. Przygotowania nabrały tempa wiosną 1944, gdy stało się jasne, że polska stolica może wkrótce znaleźć się w bezpośredniej strefie frontowej. Ufortyfikowano wówczas wszystkie obiekty, w których mieściły się niemieckie urzędy, instytucje, czy koszary; zabezpieczono także najważniejsze arterie komunikacyjne w mieście. Trudna sytuacja militarna III Rzeszy sprawiła jednak, że garnizon Warszawy nigdy nie osiągnął planowanej liczebności 36 tys. żołnierzy.

W momencie wybuchu powstania Niemcy dysponowali w Warszawie jednostkami o liczebności ok. 16 tys. żołnierzy. Były one rozproszone po całym mieście, gdzie zabezpieczały najważniejsze obiekty (ok. 179) i arterie komunikacyjne. Niemieckim garnizonem dowodził generał Reiner Stahel, który pojawił się jednak w Warszawie dopiero w ostatnich dniach lipca 1944. Po wybuchu powstania Niemcy przystąpili do organizowania odsieczy dla garnizonu Warszawy. Ponadto w pierwszych dniach sierpnia w Warszawie walczyły również frontowe oddziały Wehrmachtu (4. pułk grenadierów wschodniopruskich, elementy 19. Dywizji Pancerniej oraz Dywizji Pancerno – Spadochronowej „Hermann Göring”), które próbowały wywalczyć sobie wolne przejście warszawskimi arteriami komunikacyjnymi.

Zadanie stłumienia powstania otrzymał SS – Obergruppenführer Erich von dem Bach – Zelewski – dotychczas odpowiedzialny za walkę z partyzantką w okupowanej Europie. Przybył on do miasta 5 sierpnia 1944 w godzinach popołudniowych, obejmując dowodzenie „siłami odsieczy”. 14 sierpnia 1944 Hitler mianował von dem Bacha na stanowisko „generała dowodzącego w obszarze Warszawy” i podporządkował mu wszystkie – działające dotąd stosunkowo niezależnie – jednostki Wehrmachtu, SS i policji niemieckiej na terenie miasta. Łącznie z siłami garnizonu miasta oraz jednostkami frontowymi przechodzącymi przez

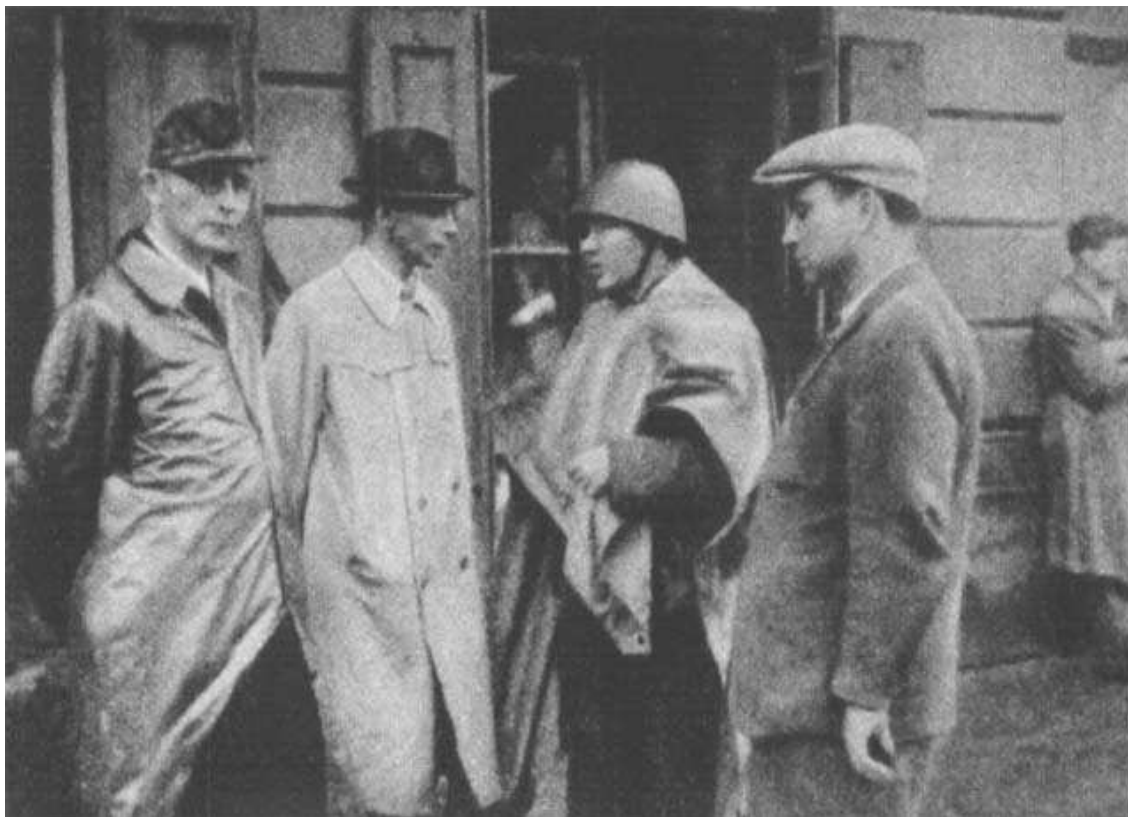
Warszawę, Niemcy użyli do walki z powstańcami – w różnych odstępach czasu – ogółem ok. 50 tys. żołnierzy. Charakterystyczną cechą sił niemieckich tłumiących powstanie był liczny udział w walce jednostek kolaboracyjnych złożonych z byłych obywateli ZSRR. Mieszkańcy Warszawy określali ich gremialnie mianem „Ukraińców” lub „Kałmuków”, i te określenia pojawiają się najczęściej w przekazie wspomnieniowym. Wynikało to w dużej mierze z wrażenia, jakie wywołały w całej Polsce informacje o zbrodniach dokonywanych na Kresach przez ukraińskich nacjonalistów. W rzeczywistości tylko jedna zwarta jednostka ukraińska walczyła w Warszawie latem 1944. Był to Ukraiński Legion Samoobrony (dowódca: pułkownik Petro Diaczenko), który od 15 do 23 września 1944 brał udział w walkach na przyczółku czerniakowskim, a następnie jako *31. Schutzmannschafts-Bataillon der SD* uczestniczył w działaniach przeciwko zgrupowaniu Armii Krajowej w Puszczy Kampinowskiej (27-30 września).

Powstanie warszawskie zostało rozpoczęte zbrojnym wystąpieniem oddziałów Armii Krajowej 1 sierpnia 1944 o godz. 17:00 (tzw. Godzina „W”). Walki zbrojne zakończyły się natomiast 2 października 1944 w godzinach wieczornych.



1 sierpnia godz. W. Patrol porucznika Agatona z batalionu „Pięść”

Plan powstania został opracowany przez komendanta Okręgu Warszawskiego AK, pułkownika Antoniego Chruściela „Montera”. Przyjęto w nim założenie, że oddziały polskie będą w stanie prowadzić działania zaczepne przez 2-3 dni, a w razie niekorzystnego obrotu spraw będą mogły wytrwać w obronie maksymalnie przez 14 dni (przy założeniu, że możliwe będzie uzyskanie broni ze zdobyczy i zrzutów). W rzeczywistości walki trwały 63 dni.



Gen. „Bór” (drugi z lewej) i pułkownik „Radosław” (następny) na odprawie w okolicy fabryki Kammlera na Woli

Przed ostatecznym natarciem na Śródmieście von dem Bach postanowił zlikwidować w pierw dwa pozostałe, znacznie słabsze ośrodki polskiego oporu w Warszawie. 24 września oddziały niemieckie rozpoczęły szturm na Górny Mokotów. Walki były niezwykle zacięte, gimnazjum im. Królowej Jadwigi przy ul. Woronicza siedmiokrotnie przechodziło z rąk do rąk. Już po dwóch dniach stało się jednak jasne, że z powodu ogromnej przewagi Niemców upadek dzielnicy jest nieunikniony. W tej sytuacji dowodzący obroną Mokotowa podpułkownik Józef Rokicki „Karol”, utracił łącznie z dowództwem AK, a nie widząc możliwości dalszej walki, podjął decyzję o rozpoczęciu odwrotu kanałami do Śródmieścia. Ewakuacja rozpoczęła się 26 września w godzinach wieczornych. Część żołnierzy wyszła z włazów na terenie kontrolowanym przez Niemców i została tam wymordowana. 27 września w godzinach południowych skapitulowali ostatni obrońcy Mokotowa, którzy w zamian za złożenie broni uzyskali uznanie swych praw kombatanckich. Do niewoli trafiło ok. 1000 żołnierzy AK.

29 września niemiecka 19. Dywizja Pancerna rozpoczęła natarcie na Żoliborz. Już po pierwszym dniu walki Niemcom udało się zdobyć całą południową część dzielnicy wraz z pl. Wilsona. Następnego dnia polskie oddziały zostały zepchnięte do niewielkiego kotła w północno-wschodniej części Żoliborza. Pułkownik „Żywiciel” nie chciał jednak kapitulować i planował przebiec do Wisły celem ewakuacji na wschodni brzeg rzeki. Dopiero na skutek interwencji KG AK obrońcy Żoliborza zgodzili się kapitulować (30 września).

Po upadku Żoliborza w rękach powstańców znajdowało się już tylko Śródmieście. Już wcześniej generał „Bór” Komorowski uznał jednak, że kontynuacja walki nie ma żadnego sensu militarnego ani politycznego. Mimo sprzeciwu ze strony pułkownika „Montera” 28 września komendant główny AK zdecydował się rozpocząć rozmowy kapitulacyjne z Niemcami. Dwa dni później do kwatery von dem Bacha w Ożarowie przybyli delegaci KG AK w celu poinformowania o propozycjach kapitulacyjnych. Zawarto wówczas porozumienie o wstrzymaniu ognia, które obowiązywało od 5:00 rano do 19:00 w dniach 1 i 2 października. W międzyczasie w Ożarowie toczyły się pertraktacje, które zakończyły się w nocy z 2 na 3 października podpisaniem aktu kapitulacji powstania warszawskiego. Niemcy zgodzili się uznać prawa kombatanckie żołnierzy AK oraz nie stosować odpowiedzialności zbiorowej wobec ludności cywilnej. Mieszkańcy Warszawy mieli zostać wysiedleni, zachowując jednak przy tym prawo zabrania majątku ruchomego, kosztowności, dóbr kultury itp. Niemcy zobowiązali się także oszczędzić pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne, ze szczególnym uwzględnieniem obiektów o dużej wartości historycznej, kulturalnej lub duchowej. W kolejnych dniach do niewoli oddało się ok. 15 tys. żołnierzy polskich, w tym komendant główny AK generał Tadeusz „Bór” Komorowski oraz pięciu innych generałów. Około 3,5 tys. powstańców zdołało wmieszać się w opuszczający miasto tłum ludności cywilnej i uniknąć w ten sposób niewoli. Był wśród nich generał Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, któremu generał „Bór” powierzył dalsze dowodzenie AK. Wraz z cywilami miasto opuścili również Delegat Rządu na Kraj – Jan Stanisław Jankowski, przewodniczący Rady Jedności Narodowej – Kazimierz Pużak oraz członkowie Krajowej Rady Ministrów.



Bundesarchiv, Bild 146-2005-0040
Foto: Moschner | 1944 September - Oktober

„Ewakuacja” ludności cywilnej po upadku powstania

Na wieść o wybuchu powstania Hitler wydał Himmlerowi i Guderianowi ustny rozkaz zrównania Warszawy z ziemią i wymordowania wszystkich jej mieszkańców. Zgodnie z relacją Ericha von dem Bach-Zelewskiego rozkaz brzmiał mniej więcej następująco:

„każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”. W rezultacie spośród około 150-180 tys. cywilnych mieszkańców Warszawy, którzy ponieśli śmierć w czasie powstania, co najmniej 1/3 stanowiły ofiary egzekucji przeprowadzanych przez niemieckie formacje policyjne i wojskowe. Maja Motyl i Stanisław Rutkowski, autorzy opracowania *Powstanie Warszawskie – rejestr miejsc i faktów zbrodni*, obliczyli, że w okresie powstania zginęło poza działaniami bojowymi co najmniej 63 tys. cywilnych mieszkańców stolicy. Nagminnie mordowani byli również wzięci do niewoli powstańcy, mimo iż prowadzili walkę w sposób otwarty i posiadali przewidziane prawem oznaki żołnierskie – a więc walczyli zgodnie z konwencją haską.

Zbrodnie na jeńcach i ludności cywilnej były dokonywane przez Niemców już od pierwszych dni powstania. Począwszy od 2 sierpnia gestapowcy i policjanci z alei Szucha przeprowadzali masowe egzekucje na terenie Ogródka Jordanowskiego przy ul. Bagatela oraz w ruinach gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych przy Al. Ujazdowskich. Do upadku powstania zamordowano tam od 5 do 10 tys. Polaków. Szeregu zbrodni oddziały Wehrmachtu, SS i policji niemieckiej dopuściły się również na Mokotowie. Eksterminacja ludności Warszawy przybrała jednak największe rozmiary po przybyciu do miasta niemieckich „sił odsiecz”. Na Woli oddziały Reinefartha i Dirlewangera dokonały bezprzykładnej rzezi polskiej ludności, mordując w ciągu kilku dni od 38 do 65 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci – z czego najwięcej w tzw. „czarną sobotę” 5 sierpnia 1944 roku.



Polscy cywile zamordowani na Woli przez żołnierzy niemieckich

(Norman Davies uznał później 5 i 6 sierpnia 1944 za „dwa najczarniejsze dni w historii Warszawy”). Na Ochocie tysiące mordów, gwałtów i rabunków dopuścili się żołnierze kolaboracyjnej brygady SS RONA.



SS –Brigadeführer Heinz Reinefarth (w czapce kubance) oraz kozacy 3 pułku Jakuba Bondarenki na Woli

Wieczorem 5 sierpnia von dem Bach doprowadził do złagodzenia eksterminacyjnego rozkazu Hitlera, poprzez wydanie zakazu mordowania kobiet i dzieci. 12 sierpnia Bach zabronił również rozstrzeliwania polskich mężczyzn-cywilów. Nie oznaczało to jednak, że Niemcy zaprzestali odtąd mordowania ludności Warszawy. Z tłumu uchodźców regularnie wyciągano ludzi podejrzewanych o udział w powstaniu lub żydowskie pochodzenie, a także osoby starsze i niedołężne (a więc niezdolne do pracy), których mordowano następnie w fabryce Pfeiffera na Woli lub w ruinach GISZ. Po upadku Starego Miasta oddziały Reinefartha dokonały masakry powstańczych szpitali, mordując co najmniej 3 tys. osób – w tym blisko 1000 rannych powstańców. Masowych mordów Niemcy dopuścili się również podczas walk na Sadybie, Powiślu, Górnym Czerniakowie, i Marymoncie. Wziętych do niewoli powstańców mordowano do ostatnich dni powstania. Między innymi po upadku Mokotowa rozstrzelano 140 powstańców, którzy omyłkowo wyszli z kanałów w pobliżu siedziby niemieckiej żandarmerii przy ul. Dworkowej (27 września 1944 roku).

W trakcie dwumiesięcznych walk niemiecka artyleria i lotnictwo atakowały bez rozróżnienia zarówno obiekty cywilne, jak i wojskowe – w tym szpitale wyraźnie oznaczone znakami Czerwonego Krzyża. Celowe wypalanie całych kwartałów miasta traktowano jako pełnoprawną metodę walki. Niemieckie oddziały wielokrotnie wykorzystywały także polskich cywilów (w tym kobiety i dzieci) w charakterze „żywych tarcz” osłaniających natarcia piechoty lub czołgów. Nagminne były wypadki grabieży oraz gwałtów na kobietach i dziewczynkach. Począwszy od 6 sierpnia z opanowanych dzielnic Niemcy bezwzględnie wypędzali polską ludność cywilną. Łącznie w wyniku powstania od 500 tys. do 550 tys. mieszkańców stolicy oraz około 100 tys. osób z miejscowości podwarszawskich zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów. Co najmniej 520 tys. wysiedleńców trafiło w niemieckie ręce i przeszło przez podwarszawskie obozy przejściowe – w szczególności przez w Pruszkowie. Z tego grona blisko 60 tys. osób zostało deportowanych do obozów koncentracyjnych, a kolejnych 90 tys. osób – na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. Od 300 do 350 tys. osób uznanych za niezdolnych do pracy Niemcy rozwieźli

natomiast po całym Generalnym Gubernatorstwie, pozostawiając ich tam bez jakichkolwiek środków do życia. Po upadku powstania Niemcy wbrew postanowieniom umowy kapitulacyjnej przystąpili do systematycznego wypalania i wyburzania miasta. Zniszczeniu uległo wówczas ponad 30% zabudowy lewobrzeżnej Warszawy.

Dowództwo AK od samego początku zakładało, że alianckie lotnictwo wesprze powstanie w Warszawie dostawami broni i zaopatrzenia. Po nawiązaniu łączności z Londynem (2 sierpnia w godzinach porannych) generał „Bór” zażądał jak najszybszego rozpoczęcia zrzutów w rejonie pl. Napoleona oraz cmentarza żydowskiego na Woli. 3 sierpnia prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz zwrócił się w tej sprawie do premiera Churchilla. Jeszcze tego samego dnia kwaterujące we włoskim Brindisi alianckie Dowództwo Sił Powietrznych Obszaru Morza Śródziemnego (*Mediterranean Allied Air Force*) otrzymało z Londynu depezę nakazującą rozpoczęcie lotów z pomocą dla Warszawy. Ostateczna decyzja co do kształtu operacji została jednak uzależniona od opinii zastępcy dowódcy MAAF, marszałka lotnictwa Johna Slessora. Ten godził się początkowo jedynie na przeprowadzanie zrzutów w podwarszawskich lasach. Rozkaz ten złamali jednak polscy lotnicy z 1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia, którzy w nocy z 4 na 5 sierpnia polecili nad Warszawę. Następnego dnia Slessor wydał całkowity zakaz lotów w rejonie miasta (ze względu na wysokie straty poniesione w pierwszych misjach). Dopiero na skutek intensywnych zabiegów polskiego rządu emigracyjnego zezwolono polskim załogom z 1586. Eskadry na wykonywanie „ochotniczych hazardowych lotów do Warszawy” (zgłosiły się wszystkie załogi eskadry). 12 sierpnia zezwolono na loty również załogom brytyjskim i południowoafrykańskim. Tragiczny wynik misji przeprowadzonej w nocy z 14 na 15 sierpnia spowodował jednak wydanie tym ostatnim kolejnego zakazu lotów. Do końca sierpnia z dostawami dla powstańców latali tylko polscy lotnicy z 1586. Eskadry. Z początkiem września również i oni zostali jednak wycofani znad Warszawy przez brytyjskie dowództwo. Tylko naciski i determinacja polskiego rządu emigracyjnego spowodowały, że Brytyjczycy zgodzili się skierować z Brindisi jeszcze dwie wyprawy z pomocą dla polskiej stolicy.

Loty do Warszawy utrudniał fakt, iż samoloty alianckie nie mogły lądować na sowieckich lotniskach na prawym brzegu Wisły. Dopiero 10 września Stalin wyraził zgodę na międzylądowanie amerykańskich i brytyjskich maszyn na obszarach zdobytych przez Armię Czerwoną. Dzięki temu 18 września 8. Armia Powietrzna USA mogła zorganizować wielką wyprawę nad Warszawę (operacja „Frantic VII”), w trakcie której 107 amerykańskich „Latających Fortec” zrzuciło nad Warszawą blisko 1250 zasobników z zaopatrzeniem. Wobec krytycznej sytuacji powstania wyprawa nie mogła jednak w sposób istotny wspomóc polskich obrońców – tym bardziej, że tylko 288 zasobników (ok. 25 procent) spadło na teren kontrolowany przez powstańców.



Żołnierze batalionu „Czata 49” wyciągają z zasobników granatniki PIAT

Zarówno w propagandzie, jak i opracowaniach historycznych ukazujących się w ZSRR i PRL utrzymywano, że Armia Czerwona nie była w stanie udzielić skutecznej pomocy powstaniu, gdyż po intensywnych walkach na Białorusi jej oddziały były osłabione oraz zbyt oddalone od baz zaopatrzeniowych, aby móc przebić się do Warszawy. Podkreślano także, iż wybuch powstania nie został uzgodniony z dowództwem radzieckim oraz utrzymywano, że polska stolica nie odgrywała większej roli w radzieckich planach wojennych. Dokumenty ujawnione po rozpadzie ZSRR przeczą jednak tym twierdzeniom. Wynika z nich bowiem, że radziecka 2. Armia Pancerna, która prowadziła bezpośrednie natarcie w kierunku Warszawy została wprowadzona na pierwszą linię dopiero 22 lipca, a w dodatku wyruszyła z pozycji wyjściowych na Wołyniu skąd jej bazy zaopatrzeniowe dzieliła od polskiej stolicy odległość ok. 300 kilometrów. Posiadała ona także trzykrotnie większe zapasy amunicji oraz większe zasoby paliwa niż radziecka 69. Armia walcząca na rzekomo priorytetowym przyczółku warecko - magnuszewskim. 28 lipca 1944 roku, Stawka poleciła dowództwu I Frontu Białoruskiego, aby swoim prawym skrzydłem rozwinęło natarcie na Warszawę i nie później niż 5-8 sierpnia zdobyło Pragę oraz sforsowało Wisłę na wysokości Pułtusza i Serocka. W tym samym czasie lewe skrzydło frontu miało uchwycić przyczółki w rejonie Dęblina, Solca i Zwolenia. Po sforsowaniu Wisły marszałek Rokossowski miał kontynuować natarcie w kierunku Torunia i Łodzi. Dokument ten – ujawniony dopiero po rozpadzie ZSRR – pozwala wysnuć wniosek, że sowieckie dowództwo planowało w pierwszych dniach sierpnia 1944 zdobyć Warszawę za pomocą dwustronnego manewru okrążającego. W tym samym czasie radziecka propaganda poprzez audycje radiowe i zrzut ulotek wzywała mieszkańców Warszawy do walki z Niemcami. Wiele wskazuje na to, że Stalin planował szybkie zdobycie polskiej stolicy, co więcej z przyczyn politycznych przykładał do tego dużą wagę, gdyż zamierzał ulokować w mieście siedzibę nowo utworzonego PKWN.

Wybuch powstania warszawskiego zaskoczył Stalina. Z tego powodu postawa ZSRR wobec polskiego zrywu była początkowo ambiwalentna. Podczas spotkania z premierem Mikołajczykiem (4 sierpnia) Stalin wyraził wątpliwość, czy AK będzie w stanie samodzielnie wyzwolić stolicę, oskarżając jednocześnie jej żołnierzy, że „w ogóle nie walczą z Niemcami, ale kryją się po lasach”. Niemniej w odpowiedzi na prośbę o wsparcie powstania obiecał „szybką” pomoc w postaci zrzutów broni oraz „poparcie ze strony lotnictwa” w „pełnych granicach jego możliwości”. Podobny ton przybrał w depeszy do premiera Churchilla (5 sierpnia), gdzie pisał, iż „zakomunikowane Panu przez Polaków informacje są bardzo przesadzone i nie budzą zaufania (...) Armia Krajowa Polaków składa się z kilku oddziałów, które niesłusznie nazywają siebie dywizjami. Nie mają one ani artylerii, ani lotnictwa, ani czołgów. Nie wyobrażam sobie, jak takie oddziały mogą zdobyć Warszawę” – ale równocześnie nie odmówił jednoznacznie udzielenia Polakom pomocy. Moskwa starała się ukryć fakt wybuchu powstania przed własnym społeczeństwem. W zachowanych meldunkach I Frontu Białoruskiego z sierpnia i pierwszej połowy września 1944 nie ma żadnej wzmianki o walkach w Warszawie. Również komentarze sowieckiej prasy były początkowo nieliczne i ostrożne. Prawdopodobnie Stalin spodziewał się szybkiego upadku powstania lub liczył na daleko idące ustępstwa polityczne ze strony polskiego rządu (w zamian za pomoc dla Warszawy) stąd unikał początkowo jednoznacznych deklaracji. Jeszcze 8 sierpnia marszałkowie Żukow i Rokossowski przedstawili Stawce plan ofensywy, który przewidywał rozpoczęcie uderzenia z przyczółków na Narwi i pod Magnuszewem, a następnie wyzwolenie Warszawy między 25 sierpnia a 1 września 1944. Ze względów propagandowych przewidywano, że frontalne uderzenie na Pragę przeprowadzi 1. Armia Wojska Polskiego. Gdy okazało się, że polski zryw nie wygaśnie zbyt szybko, a jego przywódcy reprezentują opcję niepodległościową, Stalin przyjął wobec powstania jednoznacznie wrogą postawę. Z meldunków składanych przez oddziały frontowe wynikało, że na początku sierpnia 1944 roku zachodni brzeg Wisły był w wielu miejscach w ogóle nie obsadzony przez Niemców. Mimo tego 6 sierpnia z szeregów 2. A. Panc. niespodziewanie wycofano 1. pułk pontonowy, co można uznać za rezygnację z przeprawy przez rzekę. Dwa dni później 2. A. Panc. została wycofana spod Warszawy i skierowana na odpoczynek (na jej miejsce wprowadzono znacznie słabszą 47. Armię). Z okolic miasta wycofano także 61. i 70. Armię oraz dowodzoną przez generała Berlinga 1. Armię Wojska Polskiego. Ponadto do 10 września sowieckie lotnictwo obowiązywał zakaz prowadzenia lotów bojowych nad Warszawą. Pod koniec sierpnia I Front Białoruski otrzymał ograniczone zadania bojowe w okolicy Narwi, pozostające bez jakiegokolwiek związku z trwającym w Warszawie powstaniem. Jego powolne natarcie przedłużało powstanie, zwiększało straty w ludziach, a zarazem budziło w Warszawie płonne nadzieje na szybką pomoc. Jednocześnie 12 sierpnia agencja TASS opublikowała komunikat, w którym oświadczono, że „odpowiedzialność za wydarzenia w Warszawie spada wyłącznie na polskie koła emigracyjne w Londynie”, a sugestie jakoby ZSRR nie udzieliło powstaniu wystarczającej pomocy są „rezultatem nieporozumienia, albo przejawem oszczerstwa”. Cztery dni później, w odpowiedzi na depeszę Churchilla, Stalin określił powstanie mianem „lekkomyślnej awantury”, od której radzieckie dowództwo „postanowiło otworzyć się odciąć”. Jednocześnie w osobnej nocie Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych oświadczył, iż rząd radziecki nie zgadza się, aby alianckie samoloty lecące z dostawami dla Warszawy lądowały na radzieckich lotniskach, gdyż „nie życzy sobie, aby – pośrednio lub bezpośrednio – wiązano go z awanturą w Warszawie”. Moskwa zagroziła nawet internowaniem alianckich lotników, którzy zdecydowaliby się wylądować na terytorium kontrolowanym przez Armię Czerwoną. Z kolei w depeszy do Churchilla i Roosevelta z dnia 22 sierpnia 1944 Stalin nazwał powstańców „grupką przestępców, którzy dla uchwycenia władzy wszczęli awanturę warszawską”. KG AK kilkakrotnie proponowała dowództwu I Frontu Białoruskiego nawiązanie regularnej łączności

(w tym ustanowienie stałego połączenia telefonicznego), lecz nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Kurierzy AK wysłani do sztabu Rokossowskiego zostali aresztowani przez NKWD. Po wezwaniu przez „Bora” na pomoc Warszawie oddziałów z okręgów Armii Krajowej (14 sierpnia), oddziały NKWD otrzymały ze Stawki polecenie niedopuszczenia oddziałów AK za Wisłę i wstrzymania przewozu przez nie broni oraz ich rozbrajania.

Stanowisko Stalina uległo pewnemu złagodzeniu na początku września. I Front Białoruski wznowił wówczas działania zaczepne w rejonie Warszawy w efekcie czego sowiecka 47. Armia wraz oddziałami 1. Armii Wojska Polskiego wyzwoliły prawobrzeżną Pragę (10-14 września). Jednocześnie Moskwa wyraziła zgodę na lądowanie alianckich samolotów na swoich lotniskach (10 września), a radzieckie lotnictwo rozpoczęło zrzuty zaopatrzenia nad Warszawą (14 września). Zdaniem Nikołaja Iwanowa miał być to „gest dobrej woli” pod adresem mocarstw zachodnich, a zarazem efekt chwilowych rozterek Stalina, który miał wahać się, czy pozwolić Niemcom stłumić powstanie, czy też może w ostatniej chwili wkroczyć do akcji, aby zaprezentować się Polakom i zachodniej opinii publicznej jako ten, który ocalił Warszawę. Z kolei Władysław Pobóg - Malinowski uważał, że Stalin otrzymawszy informacje o rozmowach kapitulacyjnych prowadzonych przez KG AK z Niemcami postanowił podjąć ograniczone działania zaczepne, aby wzbudzić w Warszawie nadzieje na rychłą pomoc i przedłużyć powstanie – tak, aby Niemcy zniszczyli doszczętnie polskie siły niepodległościowe. Ostatecznie Stalin nie uległ wielokrotnym wezwaniom o udzielenie pomocy powstaniu, kierowanym do niego przez aliantów i Rząd RP na uchodźstwie. Radzieckie dowództwo zgodziło się jedynie na przeprowadzenie ograniczonej akcji desantowej przez Wisłę, w której udział wzięli niedoświadczeni polscy żołnierze, pozbawieni odpowiedniej ilości środków przeprawowych i wsparcia artyleryjskiego. Ze względu na szczupłość zaangażowanych sił akcja ta miała prawdopodobnie charakter wyłącznie propagandowy i z góry zakładano jej niepowodzenie¹²¹⁰. 23 września ambasadorowie Wlk. Brytanii i USA interweniowali u Stalina ws. pomocy dla powstania, ale otrzymali odpowiedź: „Nikt nie może odnaleźć tego generała „Bora”. Nie wiemy, gdzie on jest. Widocznie wyjechał z Warszawy”. 28 września KG AK skierowała depezę do Rokossowskiego, w której ostrzegano, że powstańcy są w stanie wytrwać jeszcze tylko 72 godziny, po czym kapitulacja stanie się nieuchronna. Dowództwo AK ponownie nie uzyskało jednak żadnej odpowiedzi. Bez odpowiedzi pozostał także ostatni apel skierowany do Stalina przez premiera Mikołajczyka (30 września).

Wiele wskazuje na to, że polscy komuniści przygotowywali w Warszawie wystąpienie zbrojne, które miało się rozpocząć w momencie wkraczania do miasta oddziałów Armii Czerwonej. Komunistyczna propaganda wzywała Warszawiaków do walki z Niemcami, a w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1944 pozostające w mieście oddziały Armii Ludowej zostały postawione w stan alarmowy. Po wybuchu powstania oddziały AL wzięły udział w walkach, podporządkowując się taktycznie dowództwu AK. Stanowisko władz PPR i PKWN wobec powstania było początkowo dwuznaczne. Na początku sierpnia „Radiostacja Kościuszko” sugerowała wręcz, że to komuniści kierują powstaniem w Warszawie. 13 sierpnia generał Michał Rola - Żymierski wydał rozkaz nr 6, w którym niedwuznacznie dał do zrozumienia, że 1. Armia Wojska Polskiego wraz z Armią Czerwoną rychło wyruszą na pomoc Warszawie. Z drugiej strony podczas wizyty Mikołajczyka w Moskwie obecni tam przedstawiciele PKWN (Wanda Wasilewska, Bolesław Bierut) twierdzili, iż informacje o wybuchu powstania w Warszawie są fałszywe (6 sierpnia).

Po ostatecznym wykrystalizowaniu się stanowiska ZSRR, PKWN przyjął jawnie wrogą postawę wobec powstania. Na posiedzeniu Komitetu, które odbyło się w Lublinie 15 września 1944 Bolesław Bierut, Roman Zambrowski, Jakub Berman, Michał Rola-Żymierski omawiali możliwy rozwój wypadków w razie zwycięstwa powstańców. Stanisław

Radkiewicz stwierdził wówczas, że nie do pomyślenia jest: „żebyśmy pozwolili na wzięcie władzy komuś, mając cztery dywizje do dyspozycji. Wojsko porwie za sobą wszystko i wszelką próbę nieprawego zagarnięcia władzy trzeba ukrocić z pomocą generała Kieniewicza i całej naszej 1. Armii”. Zdecydowano o stworzeniu wojsk wewnętrznych, które w przypadku klęski Niemców miały wkroczyć do Warszawy i rozbić zwycięską Armię Krajową. 30 września przewodniczący PKWN Edward Osóbka - Morawski wraz z generałem Rola-Żymierskim, Hilarym Mincem oraz Stefanem Jędrzychowskim uczestniczył w konferencji prasowej zorganizowanej w Moskwie dla korespondentów prasy zagranicznej. W jej trakcie oświadczyli oni fałszywie, że od 13 sierpnia Armia Czerwona udzielała powstańcom wsparcia materiałowego oraz oskarżyli dowództwo AK o celowe unikanie kontaktu ze sztabem Rokossowskiego. Jednocześnie Osóbka-Morawski oświadczył, że generał „Bór” jest „zbrodniarzem wojennym”, którego PKWN postawiłoby przed sądem, gdyby wpadł w jego ręce.

W trakcie dwumiesięcznych walk oddziały powstańcze straciły bezpowrotnie blisko 16 tys. żołnierzy – z czego 10 tys. poległych oraz 6 tys. zaginionych, których należy uznać za zabitych. Rannych zostało ok. 20 tys. powstańców – w tym 5 tys. ciężko. Do niemieckiej niewoli trafiło ok. 15 tys. żołnierzy (w tym ok. 900 oficerów i 2 tys. kobiet). Duże straty poniosły również oddziały 1. Armii Wojska Polskiego. W walkach o Pragę, a zwłaszcza podczas prób forsowania Wisły, utraciły one blisko 5,5 tys. zabitych i rannych.

Nie jest znana dokładna liczba ofiar cywilnych. Niemcy na użytek propagandowy szacowali, że wynosiła ona ok. 250 tys. osób. Jeszcze podczas trwania powstania przewodniczący PKWN Edward Osóbka - Morawski mówił z kolei o 200 tys. ofiar. Polscy i zagraniczni historycy przyjmują zazwyczaj, że straty ludności cywilnej wyniosły od 150 tys. do 200 tys. zabitych. W wyniku powstania od 500 tys. do 550 tys. mieszkańców stolicy oraz około 100 tys. osób z miejscowości podwarszawskich zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów, z czego blisko 150 tys. zostało deportowanych do obozów koncentracyjnych lub wywiezionych na roboty przymusowe w głąb Rzeszy.

Dwa miesiące zaciepłych walk powstańczych przyniosły stolicy olbrzymie straty materialne.



Bundesarchiv, Bild 146-1998-057-10A
Foto: Schremmer 1 September 1944

Systematyczne palenie miasta przez oddziały niemieckie

Zniszczeniu uległo wówczas 25% zabudowy lewobrzeżnej Warszawy. W okresie popowstaniowym, na skutek systematycznego i planowego wyburzania miasta przez Niemców, zniszczeniu uległo natomiast ponad 30% zabudowy lewobrzeżnej Warszawy. Gdy dodać do tego straty poniesione w wyniku oblężenia miasta we wrześniu 1939 roku i zagłady warszawskiego getta, okazuje się, że wojna przyniosła zniszczenie 84% zabudowy lewobrzeżnej Warszawy. Jeśli przyjąć szacunek dla całego miasta z Pragą włącznie, to wynosił on 65%. Autorzy sporządzonego w 2004 „Raportu o stratach wojennych Warszawy” oszacowali całość strat materialnych poniesionych przez miasto i jego mieszkańców podczas II wojny światowej na 18,20 miliarda przedwojennych złotych (według wartości złotówki z sierpnia 1939), czyli 45,3 miliardów dolarów (według wartości obecnej). Zagładzie uległy setki bezcennych zabytków oraz obiektów o dużej wartości kulturalnej i duchowej. Rejestr zniszczonych w Warszawie obiektów sakralnych i świeckich mających wartość zabytkową liczy 674 pozycje.



Warszawa w styczniu 1945 roku, straty spowodowane walkami powstańczymi i późniejszym planowym niszczeniem miasta z rozkazu Hitlera

Wątpliwości budzi obliczenie strat poniesionych przez Niemców podczas walk powstańczych. W raporcie z dnia 5 października 1944, sporządzonym dla Reichsführera-SS Heinricha Himmlera, SS-Obergruppenführer Erich von dem Bach-Zelewski informował, że w okresie od 1 sierpnia do 5 października 1944 roku Niemcy stracili w Warszawie 1570 poległych (w tym 73 oficerów, 1453 podoficerów i szeregowych oraz 44 „obcokrajowców”) oraz 7474 rannych (w tym 242 oficerów, 7054 podoficerów i szeregowych oraz 178 „obcokrajowców”) – co dawałoby łączną liczbę 9044 zabitych i rannych. W relacji złożonej w lutym 1947 w więzieniu w Warszawie von dem Bach twierdził jednak, że podczas walk powstańczych Niemcy ponieśli straty w wysokości 10 tys. zabitych, 7 tys. zaginionych i 9 tys. rannych – razem 26 tys. żołnierzy.

OPRACOWANIE WŁASNE: RYSZARD JAŚKOWSKI

WYKORZYSTANO: WIKIPEDIA